N. 149. Lwów dnia 2. Lipca 1861. Wtorek.



Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 6 centów w. a.

GŁOS

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Od Administracyi.

„Głos“ będzie nadal wychodzić w tych samych warunkach, jak dotąd.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie w miejscu 1 zł. 35 c., na prowincyi 1 zł. 70 c.
Kwartalnie w miejscu 4 zł., na prowincyi 5 zł. w. a.

Od 1. Lipca do końca roku:

W miejscu 8 zł. — na prowincyi 10 zł.

Pojedyńcze numera będą sprzedawane po cenie zniżonej, zamiast po 10 centów jak dotąd, każdy numer kosztować będzie tylko 6 cent.

Zniżyliśmy również cenę Inseratów: Administracya pobiera od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centy, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 ct. od każdego umieszczenia.

Sprawozdania z Posiedzeń Sejmu galicyjskiego, w osobnym tomie, 35 arkuszy ścisłego druku obejmującym, są jeszcze do nabycia w Administracyi „Głosu“. Kto z panów Abonentów przyszle razem z prenumeratą 1 zł. w. a., otrzyma dzieło to odwrotną pocztą f r a n c o.

Z 400 egzemplarzy powieści pod tytułem **„CZARNY MATWIJ“** przeznaczonych na fundusz do wystawienia nagrobku śp. **Waleremu Łozińskiemu**, zaledwie połowa jest rozsprzedaną. Ktoby z szanownych Abonentów chciał tę powieść nabyć, a tem samem do wystawienia autorowi nagrobku przyczynić się, raczy wraz z prenumeratą nadesłać 1 zł. 60 cent. w. a., a powieść dwutomową odbierze pocztą.

Lwów dnia 1. Lipca.

Mowa xiędza Litwinowicza, o której wspominaliśmy w artykule wstępnym nr. 147 „Głosu“ jest jakoby odpowiedzią, na tylokrotnie przez nas głoszone powątpiewanie o trwałości Rady Państwa i jej pomyślności dla Austryi. Mowę tę mamy dziś w całej osnowie przed sobą i przekonaliśmy się o słuszności naszego twierdzenia, że nie jest ona obroną Rusinów, lecz sprawy, nazwijmy ją od źródła świętojurskiej, a właściwie obroną polityki pana Schmerlinga. Służebnik występuje w obronie swojego pana, któremu się oddał na tak długo, póki tenże jest przy władzy. X. Litwinowicz broni centralizacyi, wystawia niebezpieczeństwo autonomii, ażeby się zasłonić w obec tych, którzyby mu zarzucić mogli w imieniu Rusinów, że ich własną narodową sprawę zdradza, oddając ją pod opiekę Niemców, uprzedza ich x. Litwinowicz sofizmatem. Autonomia, powiada on, to właśnie koncentrowanie się, a ztąd wynika zwłaszcza w krajach, gdzie są rozmaite narodowości, hegemonia, więc trzeba uszczuplić autonomię, aby z niej nie powstała hegemonia. Oczywista, że x. Litwinowicz obawia się hegemonii polskiej nad — biurokracyą. Tak, a nie inaczej sądzić musimy.

Xiądz Litwinowicz mówi wprawdzie o Rusinach nie o biurokracyi. Ale my wiemy, że x. Litwinowicz uważa to za największe szczęście dla kraju, zaprowadzenie rządów M. Teresy i Józefa II., t. j. biurokratyczno-absolutnych. My czytamy w mowie x. Litwinowicza wprawdzie życzenie, aby szkoły ludowe służyły ludowi i ulegały wpływowi gminy, obwodu i kraju: ale średnie szkoły i uniwersytety, są zdaniem x. Litwinowicza przeznaczone służyć całej monarchii, powinny więc być stosownie urządzone.

Cożto znaczy? Oto, zdanie x. Litwinowicza wyjaśnia się zasadą śp. cesarza Franciszka I., szkoły mają rządowi dostarczać urzędników, a ponieważ rząd jest niemiecki, więc mają być urządzone po niemiecku.

Do tego prowadzi w ostatniej wynikłości wywód x. Litwinowicza, dla tego chce on, żeby ścieśnić autonomię, żeby Rada Państwa stanowiła o szkołach, żeby utworzyła „ramy, w obrębie których, ma się obracać autonomia krajów.“ Wszak to było ulubionem zdaniem Bachowskich rządów „wlewać życie narodów w pewne jednolite formy.“

X. Litwinowicz obawia się hegemonii polskiej. Czemuż nie popiera on hegemonii ruteńskiej? Polacy jej się nie boją, nie sprzeciwiają się jej i pewni jesteśmy, że gdyby był wypowiedział chęć hegemonii ruteńskiej, niebyłby się inny poseł, p. Szemelowski uwiódł niecierpliwością, niebyłby sprawy tej wystawił w świetle jaskrawszem, niżeli my ją widzimy i niżeli ją widzą zapewne posłowie nasi w Wiedniu, a mianowicie niebyłby wytoczył tej sprawy przed trybunał, któremu nieprzysłuża sąd w naszych sprawach domowych. Ubolewamy, że x. M o g i e l n i c k i poczuł się do poczytywania słów p. Szemelowskiego za „rzucenie Rusinom rękawicy“, ubolewamy, że mówił o Polakach jako o przeciwnikach narodowości ruskiej i przypisujemy to chwilowemu obłędowi, chwilowemu zapomnieniu tego, co się działo u nas na Sejmie; ale przyznać mu słuszność musimy, jeżeli twierdzi, żeśmy powinni tę sprawę załatwić m i ę d z y s o b ą, w d o m u. X. Mogilnicki broni się przeciw zarzutowi serwelizmu, zachceń centralistycznych, i my wierzymy temu. Ale jego obrona nie uwalnia x. Litwinowicza od tych zarzutów. X. Mogilnicki żąda równouprawnienia dla ruskiego języka — to mu sejm nasz przyznał w sposób taki, że wszyscy Rusini jednogłośnie podnieśli się z Polakami i nikt niemiał powodu użalać się na jakieś dążenia Polaków do hegemonii.

Po tych uchwałach Sejmu naszego wytaczać na nowo sprawę Rutenizmu przed trybunał Rady Państwa, jest to samo co uszczuplać własną swobodę. Kiedy x. Litwinowicz powiedział w Radzie Państwa: „Korzystajmy ze szczodrości Cesarza, który się raczy dzielić z nami prawem dawania ustaw, niechby był pamiętał, że Sejm nasz już to uczynił. Korzystaliśmy „z łaski Cesarza“ i przyznali sobie Polacy i Rusini nawzajem prawa im przynależne. Jeżeliby x. Litwinowicz był prawym Rusinem, niebyłby autonomii nazwał hegemonią Polaków, tylko centralizacyę hegemonią biurokracyi niemieckiej. Tak uczynili wszyscy prawi zastępcy szczepów słowiańskich w Radzie Państwa. X. Litwinowicz cofnął słowo zgody wypowiedziane na Sejmie lwowskim, i zaszkodził tem więcej Rusinom, niż Polakom. Jeżeli bowiem w następstwie bronionej przez niego centralizacyi systemu naukowego, niemczyzna znowu górę weźmie u nas w szkołach, to polszczyzna jej nie ulegnie, jak nie uległa przez lat 90; będzie walczyć, ale nie upadnie. Ale czy rutenizm nie ulegnie wpływowi niemieckiemu, to rzecz bardzo wątpliwa. Powołujemy się więc jeszcze raz na zdanie samychże słowiańskich i niemieckich dzienników, że x. Litwinowicz poddaje sprawę ruteńską wpływowi obcemu, i sądzimy, że jak żaden prawy Polak nieodmawia prawa swobodnego rozwoju języka i oświaty Rusinom, tak żaden prawy Rusin nie zaprzeda się niemczyznie z obawy przed hegemonią polską, a mowa X. Litwinowicza powinna go u samychże Rusinów pozbawić wiary w szczerość jego patryotyzmu.

Z K r ó l e s t w a p o l s k i e g o niemasz ważniejszych wiadomości. Zapisujemy wszakże i pomniejsze, bo i te nie są dla nas bez żywego zajęcia. Dnia 22. czerwca odbyło się w kościele OO. Karmelitów solenne nabożeństwo za duszę ś. p. Cavoura, przyczem orkiestra teatralna i kilku spiewaków warszawskiej opery brało udział.—Prezesem miasta Warszawy mianowany Janusz Roztworowski w miejsce znienawidzonego Andraulta. — Dnia 21. czerwca Andrzej hr. Zamoyski i Tomasz hr. Potocki byli proszeni na obiad do jen. namiestnika Suchozaneta, któren im w sposób bardzo uprzejmy objawił, iżby należało wystosować adres dziękczynny do cesarza za dane reformy. Ale Zamoyski i Potocki mieli wręcz odmówić, wyrażając się niemniej delikatnie, że reformy podziękowania nie warte, co i jen. Suchozanet w końcu przyznał. — W trzecim tygodniu czerwca odbył się uroczysty examin w Puławskim instytucie wychowawczym. Kilku wysokich czynowników było obecnych, i po ukończeniu wszelkich formalności dano ze strony dyrekcyi znak do odspiewania hymnu „Boże cara chroń!“, jak to zwykle każdego roku się dzieje. Dziewczęta jednak, nie zważając na obecność rosyjskich dygnitarzy, miasto carskiego hymnu poczęły „Boże coś Polskę“ i odspiewały aż do końca. Wieczorem tego samego dnia Andrzej hr. Zamoyski przysłał do Puław umyślny parowiec, aby zabrać wychowanki cesarskiego instytutu do Warszawy na wakacye. Jakoż u brzegu Wisły Warszawianie przyjmowali polskie córy z uwielbieniem, na jakie tylko można się było zdobyć w obec patroli kozackich, co po swojemu przeszkadzały radośnemu przyjęciu. Instytut cesarski jako niepraktyczny, ma uledz zamknięciu; gdyż nie odpowiada przeznaczeniu: wynarodowienia Polek. — Dzienniki warszawskie donoszą o licznych internacyach xięży zakonników, którzy bądź kazaniami, bądź prywatnem życiem zwrócili na się uwagę policyi rosyjskiej. W ogóle trudno w danej konstytucyi dopatrzeć coś konstytucyjnego. —

L w ó w dnia 1. lipca. Na dniu dzisiejszym odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie Członków Towarzystwa kredytowego. Po odprawionem o godzinie 10tej rannej nabożeństwie w katedrze udali się wszyscy zebrani członkowie, w liczbie około dwóchset do cyrku, któreto miejsce w nadziei, że daleko większa ilość członków się zjedzie, przeznaczono na te zebrania. Posiedzenie zagaił prezydujący JO. Xiążę Leon Sapieha następującą przemową:

Szanowne Zgromadzenie!

„Kiedy przed szesnastą laty miałem zaszczyt poraz pierwszy przewodniczyć nowo w kraju powstałej Instytucyi Towarzystwa kredytowego, rozpoczynaliśmy dzieło wsparte życzeniami wszystkich współobywateli, obfite w nadzieje, ale jeszcze nie świadome sił swoich, nie pewne w rezultatach. Zaradzić ono miało najdotkliwszym interesom rolnictwa i posiadłości, a starania około tego celu były pierwszą naszą próbą.

Miło mi jest po latach tylu powitać Panów zgromadzonych tu w celach tegoż Towarzystwa, i wyrazić przed nimi radość, którą zapewne wszyscy pojmują i czują, że wśród różnych niepowodzeń i burz, instytucya ta nietylko utrzymała się w całości i poważaniu, lecz dla kraju obfite przyniosła korzyści. Dzisiaj budowa ta stoi jakby statek wypróbowany w długiej i niełatwej podróży, z rękojmią wszelkich wewnętrznych sił, obfity w rezultaty, zamożny w środki dalszego biegu, tylko od was Panowie oczekujący dalszego właściwego steru.

Zmiany polityczne, mianowicie w ordynacyi sejmowej, sprowadzają potrzebę niektórych koniecznych zmian w statutach Towarzystwa, które będą głównem zadaniem obecnego zgromadzenia. Jest to równie Panów, jak kraju interesem, ażeby zmiany te dotykały tylko punktów koniecznością podanych, uzupełniając warunki ogólnej budowy, która już przez długie lata nabrała pewnej stałości, okazała się praktyczną i pożyteczną. Nie wątpię, że zgromadzenie to w interesie mienia narodowego, wywiąże się pomyślnie ze swojego zadania.

Dotychczasowa Dyrekcya tego Towarzystwa pozbawiona przez długie lata statutami postanowionej władzy, podołała w kwestyach organicznych, z pożytkiem Instytucyi i dobra publicznego urządzać się i rozwijać i sądzę, że szanowne zgromadzenie rozpoznawszy sprawozdanie z czynności ubiegłych lat, poweźmie zadowalające przekonanie.

Chlubą było u nas zawsze służyć sprawie publicznej. To uczucie było też głównym bodźcem dotychczasowej Dyrekcyi i nadal dla wszystkich nas tu zgromadzonych pozostanie. My jesteśmy jedyną prowincyą ze składu Monarchii, posiadającą Instytucyę Towarzystwa kredytowego. Jest to Instytucya obszernych wpływów na majątek publiczny, a przytem czysto narodowa: ten dwojaki wzgląd powołuje nas tembardziej do gorliwej i umiejętnej pracy około dalszego jej wzrostu, że się z nią łączy nietylko dobro publiczne, ale i chluba narodu.

Ta myśl niech przewodniczy naszym obradom, a ważna dla kraju praca do pomyślnego dojdzie końca.“

Następnie po przedstawieniu zgromadzonym członkom rządowego komisarza w osobie JW. radcy dworu Jasińskiego, zawezwał xiążę przewodniczący Zgromadzeniu hr. Kazimierza Krasickiego, prezydującego Towarzystwa kredytowego, do odczytania sprawozdania z czynności tegoż Towarzystwa od czasu jego zawiązania się, aż po koniec roku 1860. Tego obszernego referatu powtarzać tu nie będziemy, zwłaszcza że w licznych exemplarzach odbity jest dla każdego łatwo przystępnym. Podniesiemy zeń tylko pozycye te, które zniewoliły Dyrekcyę do przedłożenia wniosków ogólnemu Zgromadzeniu.

Najpierw tedy dyrekcya wniosła, a b y j e j w y ł ą c z n e m u o s ą d z e n i u z o s t a w i o n e b y ł o w y d a n i e z e z w o l e n i a n a z w r ó c e n i e 4 6 d e p o z y t ó w w i l o ś c i 116500 zł. w obligacyach indemnizacyjnych, złożonych na pokrycie tej części pożyczki, która wskutek nastąpionej spłaty powinności pańszczyznianych obligacyami indemnizacyjnemi przewyższała normę do udzielania pożyczek zakreśloną. Następnie dyrekcya wniosła, a b y Z g r o m a d z e n i e p r z y z n a ł o o s t a t e c z n i e w y d a t e k s u m y 9704 złr. 26 kr. m. k. użytej na wsparcie urzędników w instytucie kredytowym pracujących. W dalszym zaś ciągu sprawozdania dyrekcya, usprawiedliwiając nabycie realności dawniej Hausnerów na rzecz Towarzystwa zakupionej wniosła, a ż e b y Z g r o m a d z e n i e k u p n o t o p r z y j ę ł o d o w i a d o m o ś c i, tudzież aby toż Zgromadzenie p r z y r z e k ł o w y p ł a t ę s u m y 500 złr. w d o w i e śp. k o n s y l i a r z a R o j k o u s k u t e c z n i o n ą, o r a z z e z w o l i ł o n a d o p ł a t ę p o z o s t a ł e j r e s z t y do 2000 złr. m. k. t y t u ł e m w y n a g r o d z e n i a, z a z a s ł u g i p r z y z a p r o w a d z e n i u I n s t y t u t u, śp. k o n s y l i a r z o w i R o j k o p r z e z n a c z o n e g o. W końcu dyrekcya wniosła, ażeby Zgromadzenie wybrało z grona swego trzy komisye, każdę z siedmiu członków złożoną z prawem wybrania ze swego grona przewodniczących do sprawdzenia i zamknięcia rachunków dyrekcyi, oraz rozpoznania wniosków w tym sprawozdaniu przez dyrekcyę uczynionych, do rozpoznania wniosków do zmian w ustawach, w końcu do rozpoznania wniosku do stałego etatu.

Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania tudzież wniosków dyrekcyi, zgromadzenie na wniosek xięcia Adama Sapiehy postanowiło wybrać z grona swego cztery komisye, a mianowicie:

1szą do sprawdzenia i zamknięcia rachunków dyrekcyi.

2gą do rozpoznania wniosków przez dyrekcyę uczynionych.

3cią do rozpoznania wniosków do zmian w ustawach.

4tą do rozpoznania wniosków do stałego etatu.

Na członków zaś do tych komisyj wybrani zostali: 1. Do komisyi rachunków: Marc. Dubs, Trzecieski Franciszek, Komar Henryk, Komorowski Piotr, Potocki Mieczysław, Borkowski Bolesław, Borkowski Włodzimierz; — do komisyi sprawozdań: Smarzewski, Korzeniowski, X. Adam Sapieha, Pietruski Oktaw, Torosiewicz Franciszek Wasilewski, Golejowski Antoni; — do komisyi ustaw: Czajkowski Jan, Jasiński Franciszek, Kunaszowski, Rodakowski Zygmunt, Gregorowicz Tytus, Russocki Włodzimierz, Abancourt; — do komisy etatu: Wiktor Jakób, Podlewski Waleryan, Orłowski Kalixt, Dzieduszycki Włodzimierz, Pohorecki, Starzewski, Torosiewicz Michał.

Korespondencye „Głosu.“

Z drugiego końca Wisłoki d. 29. czerwca.

(*F. W.*) Wyjechawszy na kilka dni do Krakowa, opoźniłem się nieco z listem moim. Milczenie to radbym wam wynadgrodzić świeżemi nowinami ze stron owych, ależ trudno, bo wszystko tam idzie po staremu.

Obchód wianków na Wiśle dwa razy dzień po dniu zamierzony nie udał się z powodu deszczu, daremnie zatem trudziła się licznie zebrana publiczność nad brzeg Wisły, daremnie fatygowała się czujna policya i znaczne oddziały wojska pod bronią przeznaczone czuwać nad tą niebezpieczną sprawą.

W czasie mojej obecności we środę 26. z. m. wśród południa porwano z domu akademika Polityńskiego i pod eskortą czterech policyantów zaprowadzono piechotą do aresztu, nie pozwalając wziąć fiakra. — Przyczyną uwięzienia było, iż przed dwoma miesiącami nosił on podobno szpilkę z orzełkiem. Gdyby nie wpływy starszych, a poczciwość tej młodzieży dającej się powodować, gdyby nie owa święta cierpliwość, co owionęła wszystkie części kraju naszego, dając sobie prawdziwie jak to mówią, kołki ciosać na głowie, niezawodnie dawno już w skutek takiego postępowania byłoby przyszło do burdy. To też posłowie krakowscy hr. Leon Skorupka i dr. Samelson udali się natychmiast do pana hofrata Wukasowicza, czyniąc mu w tym duchu energiczne przedstawienie. Nie wiem jednak, czy to wszystko co pomogło.

Wielki czas byłby, ażeby posłowie nasi w Radzie Państwa przecież raz na seryo pana ministra zapytali, do czego to ma prowadzić i czy zgadza się to z interesem i wolą rządu. — Oby tylko nie skończyło się jak we Lwowie na prostem wniesieniu instancyi za prześladowanemi, co dostatecznem byłoby zostawić najbliższym krewnym jakoto: matkom, ciotkom lub babkom tych nieszczęśliwych.

Mowa Smolki tak jasno i gruntownie wypowiadająca uczucia i dążenia całego kraju, dobre tu pomiędzy nami sprawiła wrażenie. Wypowiedziane w w niej zapomnienie uraz i nienawiści daje jej cechę prawdziwą demokratyzmu na zasadach ewangelii opartego. Wdzięczni jesteśmy panu Smolce, że tak godnie tak szlachetnie wypowiedział w obec Europy to, co tkwi w sercach naszych. Przyjdzie może naresz-

cie czas, przyjdą może nareszcie ludzie, co lepiej potrafią ocenić nas i zrozumieć, a niżeli dzisiejsza lewa strona wiedeńskiego Reichsrathu. Z za Wisły zawsze jedno i to samo, duch we wszystkich warstwach społeczeństwa, ów duch biernej rezygnacyi nie ustępującej jednak w niczem ani kroku, owa jedność, owa elektryczność w działaniu udzielająca się przy każdej sposobności tej samej chwili tysiącom tysięcy, wzmaga się coraz bardziej pomimo prześladowania. W wigilią ś. Jana w Warszawie na obchód wianków zebrała się ludność sześćdziesiąttysięczna, wojsko wystąpiło, armaty wytoczono, a tłum nie wzruszony najspokojniej w obec tej strasznej groźby z wiankami w ręku poszedł tym razem nie do Wisły, gdzie co rok o tym czasie oddawał się niewinnej zabawie, ale na cmentarz Powązkowski, gdzie leżą męczennicy jego; tam z wianków i kwiecia, usypawszy mogiłę i odspiewawszy hymny pobożne, najspokojniej każden powrócił do domu. Co tu poezyi w owej masie z kwieciem w ręku, z pobożną pieśnią na ustach, z łzą błyszcząca w oku, urągającej spiżowej potędze, by przy każdej sposobności uczcić pamięć, uwieńczyć groby tych, których śmierć męczeńska wiecznem nie zwiędłem ma kwitnąć wspomnieniem w sercach współziomków. Nie dziw zaprawdę, iż w takim narodzie chce się być męczennikiem. To też kilku tamecznych obywateli opowiadało mi o tej rezygnacyi, o tem pragnieniu męczeństwa, jakie tam panuje. Więzienie w Modlinie czy w cytadeli, zamiast odstraszać, stało się tam nietylko rzeczą codzienną, ale pożądaną. Do czego to doprowadzi? na czem się skończy? *Quousque tandem*? Bóg sam wiedzieć raczy.

Poznań, d. 26. czerwca.

.*. Wczoraj, o godzinie dziesiątej zrana odbyło się w tutejszej katedrze żałobne nabożeństwo, na cześć ś. p. Joachima Lelewela. Udział publiczności był na ten raz niezmiernie liczny; celebrował sam arcybiskup Przyłuski; mowę żałobną miał pierwszy bez wątpienia z naszych kaznodziej i xiądz Prusinowski. Kaznodzieja w mowie swej gorącej, pięknej pod względem formy, uczcił w Lelewelu wzór pracy, poświęcenia, patryotyzmu, trzech cnót, które zmarły łącząc w swej osobie, pozostawił godny naśladowania obecnej i przyszłym generacyom polskim przykład. Jak przy wszelkich narodowych uroczystościach i obchodach, tak i teraz nie obeszło się ze strony władz administracyjnych poznańskich na pewnych napomnieniach, przestrogach i groźbach, które przecież, dzięki Bogu, do naczelnika naszego kościoła przystępu nie znalazły.

Wspomniałem w jednej z dawniejszych korespondencyj do pisma waszego, że xiądz arcybiskup wydał do xięży swej archidyecezyi polecenie, aby sporządzili spisy ludności podług religii i narodowości. Otoż tedy landraci, idąc naturalnie za natchnieniem władz przełożonych, rozesłali okolniki do nauczycieli wiejskich, zakazując im j a k o u r z ę d n i k o m dawać xiężom w tem dziele jakąkolwiek pomoc. Podobne kroki władz nie mają, jak się zdaje, potrzeby komentarza.

Przed kilkunastu dniami wyszła w Berlinie, widocznie z polecenia rządowego broszura o stosunkach W. X. Poznańskiego i Polaków w monarchii pruskiej przez radzcę ministeryalnego Noaha, tego samego, co zagwarantował p. Niederstetterowi miejsce w Gdańsku, skoro go wypędzą z Poznania, za rozrzucanie samozwańczych proklamacyj O ważnej tej publikacyi zastrzegam sobie jeszcze pomówić obszerniej.

P. S. Właśnie, gdy kończę, przynoszą mi gazetę zawierającą wiadomość telegraficzną z Warszawy, iż p a n m a r g r a b i a nakazał studentom warszawskim zdejmować kapelusze czy czapki, przed wyższymi oficerami moskiewskimi. „P a n m a r g r a b i a“ zaczyna się bawić w Gesslera Warszawy... I takiemu to człowiekowi przypisywano kiedyś jakieś zbawcze, głębokie zamiary dla kraju!

Przegląd polityczny.

Śmierć Sułtana jest dla kwestyi wschodniej zdarzeniem nader ważnem. Jakkolwiek dotąd żadna z Konstantynopola nie nadeszła wiadomość, którаby donosiła, że z powodu śmierci Sułtana w sytuacyi Turcyi jakieś nagłe zaszły zmiany, mimo to wypadek ten jest tak wielkiej wagi, że od niego prawdopodobnie datować się będzie nowa faza kwestyi wschodniej. Turcya bowiem nie jest tak zorganizowana jak inne biurokratyczno-despotyczne państwa, w których zmiana u góry najmniejszego niewywiera wpływu na bieg maszyny rządowej. Turcya należy jeszcze do rzędu tych państw, w których zmiana panującego stanowi pewne epoki, z których starają się korzystać wszystkie stronnictwa, wybierające te epoki za stosowny moment do stoczenia walk między sobą. Jeżeli państwo takie jest w rozkładzie, to zmiana panującego jest wielkim gradusem do upadku. Takim samym gradusem było wstąpienie na tron nieboszczyka Sułtana, Abdul-Medżyda.

Ojciec Abdul-Medżyda rozglądnąwszy się po Europie i jej instytucyach, spostrzegł, że Turcya jest anomalią w Europie i że nadal na pierwotnych swoich fundamentach istnieć nie może. Przeczuł upadek państwa i tylko w tem się pomylił, że chciał temu upadkowi zapobiedz. Chciał rządy swoje asymilować rządom Europy, aby tym sposobem na zawsze zatrzymać to, co się przez najazd gwałtem zabrało. Zachwiane w swoich fundamentach państwo pochyliło się zaraz ku upadkowi. Niebyło już srogich jańczarów, a młody Abdul-Medżyd wstąpił na tron w ośm dni po najhaniebniejszej klęsce, która kiedykolwiek Turcyę spotkała, po bitwie pod Nisibis, w której śmiały wazal zagroził Stambułowi i dynastyi. Zapędy wazala powstrzymywała wprawdzie interwencya Europy, której dla równowagi czy raczej niezgody potrzebnem jeszcze było istnienie Turcyi, ale Abdul-Medżyd w traktatach z r. 1840 i 1841, gwarantujących całość państwa tureckiego, podpisał akt swojej i całego państwa otomańskiego dozgonnej małoletności. Odtąd mocarstwa europejskie poczynają rządzić w Turcyi, a że interesa tych mocarstw tutaj ustawicznie się krzyżowały, więc zamiast rządów odbywała się tylko ustawiczna między niemi walka, która absorbując ich siły, zostawiła Turcyę własnym jej losom. O gdy jedno z opiekujących się mocarstw po spadkobierstwo mniemanego trupa zbyt śmiało rękę wyciągnęło, inne europejskie państwa sprzeciwiły się zbrojnie temu zawczesnemu zamachowi, i zgalwanizowały na krótki czas strupieszałe kości Mohameda. Ale i to krwawa opieka była tylko jednym stopniem więcej prowadzącym państwo półxiężyca w przepaść nieuchronną.

Zdaje się jakoby sama Opatrzność, prowadząc bezsilne państwo do grobu, chciała unikać wszelkich gwałtownych wstrząśnień, jakieby wywołać mogły energiczne szamotania się upadającej dynastyi. Abdul-Medżyd był nader słabej, łagodnej duszy. On wolał cierpieć i z oryentalną rezygnacyą patrzeć na upadające mocarstwo, niżeli zdobyć się na heroiczny ratunek, na środki ostre i gwałtowne. Nieopierając się tym, którzy ojcu doradzali, wszedł na drogę reform. Pod wpływem Reszyda Baszy, znakomitego męża stanu zmienił kierunek tych reform ojcowskich i z ciasnego koła wojskowości, przeniósł je w społeczną organizacyę całego kraju. Podczas gdy Mahmud na wojskowej organizacyi chciał poprzestać i na wojsku się oprzeć, Abdul-Medżyd rozszerzył myśl ojca i od listop. 1839 ogłosił hatyszeryf Gulhane, który miał Turcyę z gruntu odrodzić. Ale wszystkie te usiłowania rozbiły się o skałę Koranu, który wprost przeciwny jest cywilizacyi europejskiej. Nastąpiły nowe ciosy, powstania, a rządy Turcyi coraz więcej oglądały się za pomocą zewnętrzną. Już pod naciskiem zewnętrznym, utworzył Abdul-Medżyd radę Tanzimatu, która rozpoczęte reformy rozszerzać miała, a w r. 1856 wydał nowy hat sułtański, który wszystkich poddanych Turcyi miał równouprawnić. To jeszcze pogorszyło stan rzeczy. Chrześcianie opierając się na tem sułtańskiem rozporządzeniu, chcieli się cokolwiek otrząść z tylowiecznej niewoli, co tylko tem bardziej rozdraźnili Muzułmanów, wierzących w literę Koranu. Przepaść nieogarniona rozdziela dzisiaj ludy różnych wyznań pod panowaniem Turcyi i tylko zbrojna ręka Europy trzyma w opiece z dnia na dzień życie milionów.

Abdul-Medżyd nie uczynił nic złego, ani nic dobrego dla państwa. Prąd wpływów obcych i naturalny bieg tego, co jego ojciec już był rozpoczął, unosił go na powierzchni politycznego żywota państwa, które w wnętrznościach swoich zepsute, dogorywa powolną śmiercią rozkładu. Abdul-Medżyd odumarł Turcyę śród jej konania odumarł ją zdaną na łaskę Europy, od której zgody zależeć będzie, jak długo ma jeszcze w Konstantynopolu rządzić dynastya Osmana!

Z polityki europejskiej nie mamy dzisiaj żadnych ważniejszych wiadomości. W francuzkiej nocie uznania i w odpowiedzi Ricasolego, nie ma żadnych ważniejszych ustępów nad te, które już przytoczyliśmy. W kwestyi rzymskiej zdaje być ściśle porozumienie między Paryżem a Turynem, jak to wnosić można z pewnego zadowolenia z jakiem w Turynie przedsięwzięto cierpliwie wyczekiwać końca tej kwestyi. Piszą z Rzymu, że św. Ojciec z każdym dniem słabszy. Do kombinacyj, które na wypadek nastąpić mającej śmierci jego powstają, należy i to przypuszczenie, że następca Piusa IX. nie zaprzysięgnie integralności dziedzictwa św. Piotra i dla tego będzie mógł Rzym Wiktorowi Emanuelowi na stolicę Włoch odstąpić.

Ruch narodowy nad Dunajem postępuje ciągle. Od czasu do czasu występują fakta, które wskazują, że ruch wewnętrzny bynajmniej nie ustaje, ale się wzmaga. I tak 23. z. m. zgromadziło się na polach Filanetu 40000 ludu, aby święcić rocznicę narodowego ruchu z r. 1848. Wszyscy zgromadzeni podpisali petycyę, w której żądają unii Xięstw pod berłem Couzy i nowej ustawy wyborczej na szerokiej podstawie.

Sprawa węgierska stanęła na punkcie roztrzygnienia. Deputacya mająca wręczyć znany adres cesarzowi bawi od kilku dni w Wiedniu. Cesarz naradza się ustawicznie z Ministrami. Wtajemniczony w sprawy węgierskie „Wanderer“ powiada, że o „materyalnem“ przyjęciu adresu nie ma co wątpić, nie ma jednak pewności czy żądane prawa z 1848 Węgrom przyznane będą, lecz z drugiej strony pewną jest, że widoki centralistów na niczem spełzną. Ma być projekt pośredni hrabiego Szecsen, który nową Węgier organizacyę chce nawiązać do r. 1847. Dotąd jednak nic jeszcze w tej mierze nie roztrzygnięto. Sam Cesarz bierze gorący udział w dyskusyi nad tą sprawą.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń, dnia 27. czerwca.

♁ Wczorajsze i dawniejsze me doniesienia względem polityki dalej pojednawczej z Węgrami, już się sprawdzają. Po radzie wczorajszej Ministrów, która pod prezydencyą Cesarza trwała cztery godziny, zawezwano telegrafem z Pesztu Hr. Majlata, Antoniego Hr. Zichy i kilku innych wysokich dygnitarzy. Mają być narady wspólne o sposobach praktycznych pogodzenia adresu z odpowiedzią, a zatem o zakończenia sporu zgodą. Czy zgoda ta zamknie się w przyznaniu zupełnem tego, czego Węgrzy chcą, czy transakcyą co do życzeń i potem co do ich wykonania, to wyjdzie z tych narad. Jest jednem słowem droga otwarta do układów. Mylili się przeto ci, co zapowiadali odrzucenie adresu i manifest. Cesarz pokazał się bardzo uprzejmym dla Hr. Apponyi, z którym przepędził już kilka godzin. P. Schmerling zbliża się jak twierdzą do transakcyi. Inni Ministrowie mają być jej ciągle przeciwni. Dlatego zaczynają już mówić o zmianie gabinetu. Baron Hübner występuje znowu na scenę jako przyszły Minister spraw zagranicznych. Czy byłoby to w myśli zbliżenia się do Francyi? Cokolwiekbądź to pewna, że co do Węgier dzienniki centralistyczne zupełnie dziś milczą, a „Wanderer“ i „Neueste Nachrichten“ potwierdzają to, com powiedział dawniej, i mają nadzieję, że odpowiedź na adres będzie zaspokajającą.

Sejm węgierski wyznaczył komisyę do zdania sprawy z wniosku bar. Eötvös o narodowościach. Będzie to jeden z pierwszych przedmiotów dyskusyi publicznej. Teraz Sejm się zajmuje innymi przedmiotami, mającymi na celu administracyę krajową.

Większość w Sejmie chorwackim za połączeniem z Węgrami. Wniosek komisyi tyczący się warunków już ma przeciw sobie głównych członków Sejmu.

Mówiono tu dziś o zawieszeniu tutejszego Sejmu do 10. p. m. dla dania czasu, do wyrobienia kwestyi węgierskiej.

Posiedzenie dzisiejsze zeszło na debatach nad konkluzyami dwoma ostatniemi komisyi o wnioski panów Mühlfelda i Giskry.

Wiedeń, dnia 27. czerwca.

♂ Wczoraj głoszono, że Rada Ministrów postanowiła odrzucić adres Sejmu węgierskiego i rozwiązać ten Sejm, nakazując nowe wybory. Była to pogłoska spekulantów giełdowych i pokazała się bezzasadną. Dzisiejsza „Presse“ powiada, że adres i deputacya Sejmu będą przyjęte przez Najj. Pana i że nastąpi odpowiedź w kształcie reskryptu, nad którą teraz toczą się narady. To podanie zgadza się z tem, com wam ciągle zapowiadał, i zasługuje na wiarę. Gdyby adres nie miał być uwzględnionym, nie potrzebnie było wołać telegrafem tych wysokich dygnitarzy węgierskich, którzy pozawczoraj tu przybyli. Co obejmie odpowiedź, przewidzieć można: obejmie pewien rodzaj tranzakcyi, to jest sposób rewizyi praw 1848 r., o które głównie idzie. Jeżeliby Węgrzy na taką transakcyę przystać nie chcieli, wtedyby Sejm inny zwołanym być musiał. W publiczności opinia przemaga za zgodą. Wszakże w pewnych sferach wolanoby trzymać się po prostu dyplomu i patentów. Wielu nawet Ministrów było wczoraj jeszcze tego zdania. Ale Cesarz jest za drogą pojednania.

Zadowolnienie otrzymane wczoraj w Izbie niższej przez stronę obrażoną pierwej słowami p. Herbsta, podniosło znacznie stanowisko autonomistów, zwłaszcza gdy po odwołaniu urazy przez samegoż pana Herbst, hr. Potocki oświadczył, że ci, którzy nią byli dotknięci, pozostaną nadal wierni swemu przekonaniu i kierunkowi, w którym postępowali dotąd. Po posiedzeniu wielu członków ze środka i prawicy dziękowali za to oświadczenie hr. Potockiemu i p. Zyblikiewiczowi, który dał do niego i do całej tej sprawy pierwszy powód biorąc urazę, której prezes nie chciał uznać za ogólną, za urazę osobistą. Pan Herbst tłumaczył się potem ze swego pierwszego kroku prywatnie przed posłami naszymi. Smutniejsze pozostało wrażenie na sercach polskich po skargach niezasłużonych, któremi x. Mogilnicki skończył tak piękną zkąd inąd i sprawiedliwą swą mowę, a smutniejsze jeszcze po ostatniej mowie Litwinowicza. Rusini sami byli z tych mów niezadowoleni, gdyż oni czują, że w gruncie nie było w nich ani prawdy, ani miłości braterskiej. Gdzież bowiem są dowody, że Polacy, tak w tych ostatnich latach jak i dawniej uciskali Rusinów w Galicyi? Czy taki ucisk mógłby kiedy mieć miejsce? Czy protestacya samych Rusinów złożona Rządowi, po adresie kleru grecko-unickiego nie wypowiedziała, że podobne oskarżenia są fałszem, i że te dwa plemiona jednego narodu żyć mogą i będą w zupełnej zgodzie, zwłaszcza gdy się zmienią okoliczności? Czy wreszcie nie pokazało się to wzajemnie dobre usposobienie już na ostatnim Sejmie galicyjskim? Poco więc skargi, tam gdzie przedewszystkiem trzebaby myśleć o wspólnej doli i wspólnych interesach. Duchowieństwo grecko-unickie idąc tą drogą, ludu nie przekona i za sobą nie pociągnie, gdyż lud ruteński uczciwy, prawy i rozsądny czuje, że rzeczy już stoją i mogłyby stać daleko lepiej, gdyby widoki osobiste narzuconych opiekunow, nie mieszały i nie psuły dobrych chęci i usiłowań narodowych.

Odpowiedź króla Wiktora Emanuela deputacyi rzymskiej zrobiła tu wielkie wrażenie. „Donau Zeitung“ poświęciła jej swój pierwszy artykuł, i widzi w niej zupełną zgodę między Turynem i Paryżem. Wszakże nie powiada, co tutejszy gabinet ma dalej począć. Dopełniam przeto ten artykul donosząc, że Austrya gotuje protestacyę przeciw temu uznaniu królestwa Włoskiego. Wnosić ztąd wypada, że gabinet tutejszy chce pozostać przy swej dotychczasowej polityce względem Włoch i Francyi.

X. Jerzy Lubomirski, pan Zyblikiewicz i kilku innych posłów mieli się udać do Pragi na pogrzeb Szafarzyka, lecz spoźnili się na pociąg. Pojechał atoli w tym celu X. Morgenstern. Pamięć tak znakomitego męża jak Szafarzyk, żyje i żyć będzie w sercach wszystkich jako bolesna strata, jak strata dla Polski i dla innych ziem słowiańskich wielkiego naszego Lelewela. Temu winni Polacy tyle, ile tamtemu Czesi, ale oba mają tem samem niezaprzeczone prawo do czci i żałoby ogólnej.

W odpowiedzi na interpelacyę hr. Wodzickiego o dzienniki w Galicyi, ma pan Minister oświadczyć, że przytoczone rozporządzenie wyszło nie z Wiednia, lecz od Namiestnikostwa we Lwowie, i że było tylko prostem ostrzeżeniem w duchu exystującego dotąd prawa o prasie.

Lista uwolnionych z pod zakazu specyalnego dla Galicyi xiążek i broszur przyjdzie w tych dniach do Lwowa.

Paryż, dnia 26. czerwca.

Przecież nakoniec nastąpiło uroczyste uznanie nowego królestwa włoskiego przez rząd cesarstwa we Francyi pod warunkami, przyjętymi przez rząd królestwa Italii! Dzienniki i korespondencye we Francyi, w Belgii, we Włoszech i w Niemczech przepełnione były od niejakiego czasu szczegółami prawdziwemi i fałszywemi o negocyacyach, które z powodu tego uznania toczyły się nietylko między Turynem i Paryżem, ale i między Paryżem, Madrytem i Wiedniem. Wiadomo było wszystkim mniej więcej, że główną trudnością do zwyciężenia była kwestya rzymska. Ale ileż to różnych zdań wiadomości i nadziei względem postanowienia, jakie w tej mierze wziąć miał rząd francuski? Co do nas, nigdyśmy nie wątpili, że rząd ten władzę świecką papieża, ścieśnioną w pewnych granicach, nie będzie mógł zupełnie oddać na ofiarę wymaganiom zjednoczenia całego terytoryum włoskiego pod jednem berłem. Świeżo ogłoszona depesza pana Thouvenel do posłów Austryi i i Hiszpanii dowodzi, że takie jest rzeczywiście postanowienie polityki francuskiej, tudzież wyjaśnia pobudki, które nią w tej mierze kierują. Mogę więc dziś powtórzyć, wsparty na autentycznych aktach, to com wam pisał przed kilku miesiącami, wspierając się na samem rozumowaniu, że załoga francuska nie wyjdzie z Rzymu, póki armia austryacka nie opuści stwierdzonego czworoboku lombardzko-weneckiego. Gdy to nastąpi, wówczas dopiero pewna tranzakcya stanie się podobną między papieżem, który sobie przypomni, że jako władca świecki jest jedynie xiążęciem włoskim, a królem Italii, który nie zapomni, że całe jego królestwo jest katolickie! Wówczas dopiero nowe Gwelfy i Gibeliny zamienią się na stronnictwa konstytucyjne czysto-włoskie i nie będą szukać za górami obrońców do swojej sprawy!

Ale jakże, zapytują teraz niektóre dzienniki nowe królestwo włoskie będzie się mogło teraz ostatecznie urządzić, nie posiadając swej świetnej odwiecznej stolicy? Podług nas, jest to przywiązywać za wiele wagi do tej kwestyi, odzyskanie starego miasta stołecznego. Stolice wszystkich niemal większych państw europejskich są stosunkowo miastami nowemi, jak są nowemi warunki bytu, w których te państwa powstały. Żadna prawie z tych stolic nie leży w środku monarchii, którą zawiaduje. Paryż, Londyn, Wiedeń, Petersburg, dotykają niemal granic państw, na których czele stoją, co większa, zajmują punkta, na których te państwa są najbardziej narażone na niebezpieczeństwa z zewnątrz, i przez to skupiają w nich nawzajem najsilniejsze środki obrony całego kraju. W podobnym położeniu co do Włoch znajduje się jedno miasto Medyolan. Ztamtąd i Austrya i Napoleon I. pośrednio i bezpośrednio rządzili całym półwyspem. To miasto jest prawdziwą główną kwaterą siły zbrojnej i dyplomacyi we Włoszech, ztamtąd najbliższa komunikacya z dwoma morzami i z całą Europą, tam wreszcie leżała korona żelazna i tam stoi katedra, gdzie tę koronę rycerscy królowie na głowę wkładali. Wspomnienia te i pogląd na obecny stan rzeczy mają dla nowoczesnych Włoch daleko większą wagę, a niżeli cała poezya Kapitolu i Kwirynału, przenosząca myśl w świat dawno już zgasły i zastąpiony przez tyle wieków poezyą męczeństwa, wiary i tryumfów kościoła. Pod względem zaś siły materyalnej przyłączenie pół miliona mieszkańców do królestwa, które już liczy przeszło dwadzieścia milionów, nie jest na teraz przynajmniej wielkiem wzmacnieniem, a sprowadzić może nader niebezpieczne zawikłania. Rząd bowiem francuzki, jeżeli dba o niepodległość Włoch, która jest w większej części jego dziełem, nie może też zaniedbać interesu katolickiego, który jest w części jego podstawą. Załoga więc francuzka pozostać musi w Rzymie, aż póki, jak się wyraża Monitor, interesa, które ją sprowadziły, nie będą pokryte dostatecznemi gwarancyami. A interesa te są wielorakiego rodzaju!

Przechodząc z ziemi włoskiej do Polski, jak niegdyś nasz Dąbrowski, możemy znowu zaspiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła“, widząc, jak się o jej sprawę żywo ucierają najpoważniejsze organa opinii publicznej we Francyi. Powodem do tej nowej polemiki był artykuł „Constitutionela“, który rozbierałem w poprzednim liście. Artykuł ten, jak się trzeba było tego spodziewać, wywołał liczne odpowiedzi naprzód w dzienniku „Patrie“, potem w „Opinion nationale“, w „Debatach“ i t. d. Ponieważ musieliście koleją artykuły te czytać i z nich czynić wyciągi, więc ich tu streszczać nie będę, powiem wam tylko słów kilka o ogólnem wrażeniu, jakie tu zostawiła ta polemika teraz na czas jakiś zamknięta.

Wrażenie to, pospieszam to wypowiedzieć, nie jest wcale niepomyślne dla naszych uczuć i nadziei. Wszystkie stronnictwa we Francyi uczuły potrzebę oświadczenia się z głośną przyjaźnią dla naszego narodu, a chociaż powodów do tego trzeba szukać przedewszystkiem w interesie tychże stronnictw, przecież ogólny rezultat zawsze jest ztąd dla nas korzystny. Sam „Constitutionel“, który z razu bardzo decydującym tonem o niepodobieństwie niesienia po-

mocy Polsce zawyrokował, w następnych swoich odpowiedziach widział się zniewolonym ton ten zmienić. W ostatniej swej odpowiedzi „Debatom" usiłował nawet dowieść, że nas rozumniej kocha i lepiej sprawie naszej służy, jak wszystkie inne organa banalnej, jak się wyraża, opozycyi. Tylko zawsze ma niezachwianą wiarę w liczne ustępstwa ze strony cesarza Alexandra, w szczerość jego dla Polski usposobień i żąda, aby przyjaciele Polaków dali dowody tej przyjaźni, popierając wprowadzenie w życie nowoogłoszonych reform, a samychże Polaków wzywa, aby przyjęli, co im dają i używali tych darów szlachetnie i skromnie, aby odbudowywali ojczyznę z wolna i cierpliwie. „Mamy wiarę, powiada ten dziennik, w wasze przeznaczenie i niezłomne przekonanie o koniecznem was potrzebowaniu do ustalenia równowagi wśród nowożytnych narodów".

Z tych rad jedna niewątpliwie jest łatwą do wykonania, a tą jest skromne używanie udzielonych darów. Nadużycie ich jest zaiste nader trudne, bo te dary są żadne. Nie masz najmniejszego niebezpieczeństwa, aby wznowiono liberum veto w nowej Radzie Stanu, złożonej głównie z urzędników, chyba że Rząd rosyjski, który tę szlachetną instytucyę tak silnie protegował po pierwszym rozbiorze kraju, chciałby ją znowu w życie wprowadzić jako główny filar wolności! Ale jeżeli ta pierwsza rada wygląda prawie na ironię, druga, tycząca się powolnego i cierpliwego odbudowywania ojczyzny, nie jest do odrzucenia, lubo nie czekając na nią, od wieku blizko wykonywa ją w Polsce całe oświecone i patryotyczne obywatelstwo. Jeżeli nie ze szczęśliwszym dotąd skutkiem, to pewnie nie jego w tem wina, ale owego przewrotnego systemu równowagi, który zamiast się opierać na sprawiedliwości, na prawach narodowości i ludzkości, rzuca na przeciężoną stronę szali nowy ciężar ofiar gwałtu, zdrady i ucisku!

Temu systemowi koniec położyć zadaniem jest wieku, w którym żyjemy. Na miejsce bezecnego przeszłowiecznego ekwilibryum, stawi on za zasady nowego składu politycznego: wolność, narodowość, cywilizacyę. Przez te to zasady odżyją narody co padły ofiarą bezsumiennych ekwilibrystów, a dzisiejszemu cesarstwu we Francyi należeć będzie w znacznej części chwała wprowadzenia tych zasad do prawa międzynarodowego.

Z wewnętrznych tu nowin nie masz w tej chwili nic nader ważnego do doniesienia.

Ciało prawodawcze ukończyło dyskusyę nad budżetem, obraduje w tej chwili nad podrzędnemi liniami dróg żelaznych, z których odgałęzienia każdy z deputowanych chciałby cząstkę do swego departamentu. Wszyscy się oni za parę dni rozjadą, bo Izba zamyka swe posiedzenie pojutrze. Wielkie upały a po nich nawałnice, rozpędzają po wsiach i wodach mineralnych wszystkich nie przykutych do miejsca mieszkańców Paryża. Za nimi spieszą i ci, którym urlop, choć krótki pozwala na taką przejażdżkę, a zdrowie ją nakazuje.

Do tej ostatniej kategoryi należy i wasz korespondent, który swym szanownym odległym współpracownikom i łaskawym czytelnikom Głosu, zasyła przed odjazdem w góry Pirenejskie jednym szczere uściśnienia ręki, drugim najpiękniejsze ukłony.

Do zobaczenia więc, czyli raczej do szęśliwego spotkania się napowrót w kolumnach dziennika, jeżeli da Bóg przy końcu lipca.

Austrya.

Z debaty szczegółowej w Izbie posłów nad wnioskami Mühlfelda rozpoczętej d. 25. czerwca, z której zdaliśmy sprawę w ostatnim numerze „Głosu" podajemy poniżej mowy p. Dietla i x. Litwinowicza. D. 27. b. m. ciągnęła się dalej szczegółowa debata. Posłowie Purzer i inni wnieśli interpelacyę o stan marynarki austryackiej, posłowie Rechbauer i tow. do ministeryum spraw zagranicznych, czy rząd cesarski nie zamyśla prawną drogą wpłynąć na rząd Hesenkaselski, ażeby pogwałcenie stanu prawnego w tem xięstwie przez zniesienie konstytucyi z r. 1831 a narzucenie innej ustało i ażeby przywrócić konstytucyę z r. 1831. Między podaniami wniesionemi do Sejmu, znajdują się trzy od gmin galicyjskich o grunta, prawo wypasu i wrębu. W szczegółowej debacie nad 2gim ustępem projektu komisyi ułożonego na zasadzie wniosku Mühlfelda, zabierali głos, przeciw: Cerne (z Gorycyi), hr. Rothkirch z Czech, Staniek (Czech) Szemelowski, Zyblikiewicz i Wiser; za wnioskiem: Tomek (Czech), Stamm (Czech), Ryger (Morawianin), x. Mogielnicki. Poseł Cerne mówił przeciw zaproponowanemu w rzeczonym ustępie składowi komisyi, żądając aby w jej składzie narodowości bardziej uwzględnione były. Przy tej sposobności oskarża on rząd o dążenie do zniemczenia krain włosko-słowiańskich, mianowicie czyni zarzut, że tam nasyłają urzędników nieznających języka krajowego i żądają aby ludność uczyła się języka urzędowego. W końcu wnosi poprawkę, aby w komisyi były reprezentowane wszystkie w Radzie Państwa zastąpione narodowości. Minister Lasser zażądał, aby p. Cerne wymienił tych urzędników w Nadbrzeżu, którzy nie znają słowiańskiego języka. Poseł Tomek mówił o ucisku języka czeskiego. Pan prezydent Hein na pojedynczy okrzyk o zamknięcie debaty, podaje tę kwestyę pod głosowanie, na sprzeciwianie się temu z innej strony zaś ofuknął się jak bakałarz między żakami. Izba też odrzuciła tak sobie przez p. prezydenta narzucony wniosek o zamknięcie debaty. Hr. Rothkirch wnosi poprawkę, aby w sprawach wolności nauki i wyznań zostawić co do rewizyi ustaw istniejących i proponowania nowych inicyatywę ministeryum. Poprawka jego znajduje poparcie. P. Staniek przemawia za opieką narodowości czeskiej w szkołach; Ryger za ukończeniem debaty, ale Izba odrzuca jego wniosek; po nim Szemelowski zabierał głos, mowę jego podamy osobno w całej osnowie równie, jak mowę x Mogilnickiego, który po nim mówił.

Po x. Mogilnickim przemówił minister Lasser, broniąc rząd przeciw zarzutowi, jakoby w Czechach wielka część urzędów nie była obsadzona krajowcami, albo raczej ludźmi nie znającymi języka krajowego, oraz przeciw zarzutowi, jakoby wyżsi urzędnicy w Czechach gardzili słowiańskim żywiołem. Poseł Zyblikiewicz odezwał się tylko, aby się zrzec głosu na korzyść języka polskiego, pomimo, że tenże pewnie nad inne celuje wykształceniem, a to dla tego, że już za wiele mówiono o językach oraz, że widzi tak w Izbie jak w rządzie chęć zapobieżenia pokrzywdzenia polszczyzny. X. Mogilnickiemu odpowiada na zarzuty czynione Sejmowi galicyjskiemu względem ruszczyzny, że właśnie na tym Sejmie uczyniono zadość wymaganiom Rusinów co do języka i ci sami posłowie, którzy dziś skargi wywodzą, głosowali za dotyczącą uchwałą tego Sejmu. P. Kostelnik skarży się na ucisk słowiańszczyzny przez Niemców w Morawii. Prezydent chciał potem znowu zmusić Izbę do skrócenia debaty przez żądanie aby się posłowie, którzy mieli jeszcze mówić przeciw wnioskowi, zgodzili na jednego mowcę i podobnież ci co za nim mówić mieli. Posiedzenie przerwano a po przerwie mówił p. Wiser za wnioskiem Mühlfelda z dodatkiem poprawki mianowicie, aby mianować nieustającą komisyę do roztrząsania wniosków odnoszących się do wolności nauki i nauczania. Po przemówieniu jeszcze posła Deschmana w obronie niemczyzny, przeciw zarzutowi Słowian, zabrał głos p. Herbst jako sprawozdawca, zbijał pojedyncze poprawki i przeciwne zdania w końcu cokolwiek stłumionym głosem (tak że zgromadzenie wołać musiało: „głośniej") oświadczał, że w mowie swej mianej we wtorek nie miał bynajmniej zamiaru nikogo obrazić, że użył słów, które bez rozwagi nie były wedle jego zdania obrażające i że nie byłby ich użył, gdyby był sądził, że je można tak tłumaczyć. Odpowiedział na to hr. Potocki, oświadczając zadowolenie swoich przyjacioł z powodu cofnięcia słów przez p. Herbsta nierozważnie użytych. Przy głosowaniu przyjęto po odrzuceniu poprawek wniosek komisyi.

Podajemy ze szczegółowej debaty nad wnioskami Mühlfelda głos p. Dietla o §. 2. wniosku:

Dr. Dietl: Po tej właśnie co usłyszanej obrażającej mowie p. Referenta (Herbsta), straciłem prawie odwagę zabierać głos żądany (wołają: głośno!). Sądzę jednak, że właśnie honor nasz wymaga wystąpić tu w obronie naszych obowiązków, i dla tego korzystam z udzielonego mi głosu. Stawając na stanowisku, które mój czcigodny rodak Dr. Smolka bliżej określił, na stanowisku Dyplomu z d. 20. października, sądzę, że należy o urządzenie spraw wychowania i stosunku wyznań dopominać się szczególnie dla Sejmów krajowych, i dla tego głosować przeciw drugiemu i trzeciemu wnioskowi sprawozdania komisyi. Jeżeli zaręczona nam dyplomem cesarskim autonomia ma raz stać się prawdą, samorząd ludów musi się zacząć od rozrządzania sobą umysłowo, t. j. musi być dozwolone ludom monarchii austryackiej urządzić w ten sposób swoje zakłady wychowania, aby odpowiadały jak najlepiej nietylko ogólnym interesom umiejętności, ale również szczególnym wymaganiom kraju, języka, stosunków, oświaty mieszkańców, materyalnym i duchowym potrzebom. Dotychczasowy nasz system naukowy, pomimo wielu godnych uznania ulepszeń zaledwie się wzniosł po nad poziom biurokratycznego mechanizmu szkolnego, albowiem hołdując centralistycznym dążnościom, nie mógł różnorodnym narodowościom a mianowicie językom ich i wyłącznym potrzebom duchowym należycie uczynić zadość. Prawdą jest zaiste, że umiejętność nie zna narodowości, ale również prawdą jest, że narodowości znają umiejętność, (oklaski z prawicy), i dla tego mają zupełne prawo pielęgnowania jej autonomicznie, t. j. w swoim języku, w taki sposób, jaki jest najodpowiedniejszy ich potrzebom.

Panowie! Odkąd upadło w szkole wyłączne panowanie łaciny, a język ojczysty ludów wykształconych rozlega się z katedr nauczycielskich, trudno byłoby odmawiać tego ludom Austryi, co w całym ucywilizowanym świecie uznanem zostało za prawo niezbite (oklaski z prawicy), kształcenie się w tym języku, jaki wyssaliśmy z mlekiem matczynem i jaki jest nam najzrozumialszym i najjaśniejszym (oklaski z prawicy). Tak Panowie, odkąd łacina ustąpić musiała miejsca językowi ojczystemu, język nasz rozwiązany został, i możemy mówić tak jak myślimy, a tak myśleć jak mówimy.

Wszelki pod tym względem przymus musi tamować kształcenie się ludu i napawać uczucia ludów umysłowo uciemiężanych goryczą, która coraz bardziej utrudniać będzie wspólny pochód po drodze jednolitej polityki Państwa.

Podobny zaś przymus nastałby właśnie, jeśliby wys. Izba chciała wyznaczyć stały wydział, do któregoby wszystkie przedstawienia i wnioski, tyczące się umiejętności i naukowości, przekazywane były; podobny bowiem stały wydział wyrósłby niebawem na centralny urząd prawodawczy, któryby zawładnął autonomią królestw i krajów, jak i autonomią ich oświecenia, i w tym kierunku ograniczyłby jak najbardziej ich autonomię.

Pominąwszy już, że wys. Izba nie mogłaby w swoim obecnym składzie powołaną być do obradowania nad rozległemi projektami do ustaw edukacyjnych monarchii austryackiej i uchwalania takowych, śmiem twierdzić, że nawet podług patentu z d. 26. lutego sprawy wychowania należą istotnie do zakresu działalności Sejmów krajowych.

Według §. 10 ustawy zasadniczej z d. 26. lutego sprawy wychowania nie należą do rzędu tych przedmiotów, które przekazane być mają do zakresu działalności całej Rady Państwa. Pierwszy ustęp §. 11. tej ustawy zasadniczej stanowi, że te przedmioty prawodawcze należą do szczuplejszej Rady Państwa. które wspólnemi są wszystkim królestwom i krajom, wyjąwszy krajów korony węgierskiej. Według tego com właśnie nadmienił, przedmioty wychowania nie mogą być wspólnemi dla pomienionych królestw i krajów, jeżeli ma być uczyniono zadosyć narodowym właściwościom i ich potrzebom. Z licznych rozporządzeń rządowych, wydanych w sprawach edukacyjnych dla każdej prowincyi, a nawet dla pewnych okolic jednej prowincyi, nietylko po rok 1848, ale nawet aż do dnia dzisiejszego, wykazuje się niewątpliwie, że nigdy nie traktowano wspólnie spraw edukacyjnych, i z samej natury rzeczy nigdy ich wspólnie traktować nie było można, (oklaski z prawej). Dla tego już z pierwszego ustępu §. 11. wykazywać się powinno, że należałoby sprawy wychowania wydobyć przynajmniej z zakresu działania szczuplejszej Rady Państwa. Według 2. ustępu §. 11. te przedmioty ustawodawcze należą do szczuplejszej Rady Państwa, których ordynacye krajowe nie przekazują wyraźnie Sejmom. Otoż w 2. ustępie §. 18. ordynacyj krajowych, bliższe rozporządzenia w obrębie granic ogólnych ustaw pod względem spraw kościelnych i szkolnych, poczytane są za sprawy krajowe. Sądzę, że pod nazwą „szkoła" należy rozumieć cały obszar wszystkich zakładów naukowych, albowiem gdyby w ustawie zasadniczej co innego miano na myśli, to najrozleglejsze pojęcie, byłoby ścieśnione albo poprzednim albo następnym ustępem: „z wyjątkiem zakładów naukowych", czego wcale nie ma.

Wyrażenie: „w obrębie granic ogólnych ustaw" może wprawdzie ściesnić kompetencyę Sejmów krajowych pod względem spraw wychowania, ale bynajmniej nie podawać jej w wątpliwość, a przypuściwszy, że wolność nauczania we wszystkich królestwach i krajach uzyskała pełne swoje znaczenie, czego się z pewnością spodziewać godzi, przypuściwszy to, tu już autonomia uniwersytetów bez tego staje się zagwarantowaną, a wpływ ogólnych ustaw, jakie mają na przyszłość kierować autonomową działalnością Sejmów pod względem spraw edukacyjnych, odnosić się ma po większej części do zupełnie ogólnych prawnopolitycznych postanowień.

Z tego śmiem wnosić, że sprawy wychowania należą istotnie do zakresu działania Sejmów. Panowie! Jest to samorząd, którego się domagamy. Po drugiej stronie Izby mówiono wielekroć o samorządzie i utrzymywano, że w żaden sposób nie można takowego nas pozbawić. Tak jest, na ostatniem posiedzeniu jeden czcigodny mowca rzucił z biura prezydyalnego wyrażenie, że powód naszej parlamentarnej opozycyi leży w nieokreśloności tego, czego właściwie pragniemy, żeśmy do dziś dnia nie przedstawili żadnego jasnego i oznaczonego programu życzeń naszych.

Otoż Panowie, dziś jestem w możności przedstawienia wam jednej i najważniejszej części naszego politycznego programu. Jest nim samorząd wychowania, własny zarząd naszych dóbr duchowych, nasza najdroższa narodowa własność, (oklaski z prawej). Samorząd ten stawiamy na czele naszych narodowych przywilei, a tak go wysoko stawiamy, żebyśmy go nie oddali za wszystkie swobody polityczne, choćby niewiem jak wielkiemi one były, (oklaski z prawej), albowiem wtedy tylko naród istnieje, jeżeli żyje duchowo, a wtedy tylko żyje duchowo, jeżeli jego wykształcenie rozwinęło się samoistnie z jego najgłębszej istoty, (oklaski z prawej). Jeżeli przeto dopominamy się o taki samorząd, jeżeli go tu żądamy, to nie czynimy tego w zamiarach samolubnych i interesownych, ale czynimy to w imię sprawiedliwości, w imię najdroższych naszych interesów narodowych, czynimy to w imię naszej młodzieży, (oklaski na prawicy), którąbyśmy pragnęli tak wychować, jak jej to naznaczyła Opatrzność, (oklaski na prawicy), a ta pewnie nie chciała, aby Polak był duchowo upośledzony, albo żeby niebył Polakiem, (oklaski po prawicy). Nie sądźcie panowie, że pod życzeniem tem ukrywamy separatyzm naukowy, lub manifestacyę przeciw niemczyźnie. Ktożby mógł to uczynić, komu umiejętność jest droga, kto tylko cokolwiek obeznał się z tworami duchowego badania?! Ale zostawcie Polakowi jego język, zostawcie mu jego duchową własność, ochraniajcie jego silne uczucie narodowe tkwiące w wielkiej przeszłości, a bez zawiści i zazdrości będzie on czerpał z obfitej krynicy, jaką mu nastręcza umiejętność niemiecka, i będzie, samo się przez się rozumie, szukał dobrego tam, gdzie je znajdzie, (oklaski z prawej). Nie sądźcie również Panowie, że my domagając się autonomii edukacyjnej, pragniemy się uwolnić z pod nadzoru Państwa; byłby to separatyzm polityczny, a wtedy zaprawdę nie siedzielibyśmy na tych tu ławach (oklaski po prawicy).

Jeśli jeden z zacnych mowców po tamtej stronie nadmienił na ostatniem posiedzeniu, że należy przecież Państwu przyznać to samo prawo, jakie służy gminie, to jest zakładania szkoły, to zdaje mi się, że odpowiedzieć na to muszę, że należy również autonomowym królestwom i krajom przyznać to samo prawo, jakie służy każdej gminie, to jest, prawo założenia szkoły (oklaski z prawej) i starania się o to, aby oświata ludu kwitła i umiejętność się rozwijała, dla dobra ludności krajowej.

Jeśli nakoniec mniemam, że drugiemu wnioskowi sprawozdania wydziałowego służy za podstawę uczciwy zamiar uzupełnienia konstytucyi naszej przez zbawienne projekta ustaw, to właśnie z powodów przezemnie już wyłożonych, muszę się najwyraźniej oświadczyć przeciw wnioskom. Zważywszy następnie, że sprawy wychowania w pewnym zostają związku ze stosunkami religijnemi, że stosunki rozmaitych wyznań w różnych królestwach i krajach tak niezmiernie są rozliczne, iż nie mogą być przedmiotem wspólnych narad, lecz najwłaściwiej mogą być ocenione i rozbierane na Sejmach, muszę więc i przeciw trzeciemu wnioskowi wydziału oświadczyć się, domagając się, aby obrady nad temi stosunkami, to jest nad wyznaniami, przekazane również były działalności Sejmów krajowych.

Jeśliby mimo tego wys. Izba chciała przedmiot ten wziąć pod obrady, tobym przystąpił raczej do wniosków Dra Mühlfelda z powodu, że wnioski te mniej ograniczają autonomową czynność Sejmów, aniżeli wnioski wydziału.

Na tem skończył mowę swoją Dr. Dietl poseł z krakowskiego.

Francya.

Paryż 25. czerwca. Dzisiejszy Monitor pisze: Cesarz uznał Wiktora Emanuela jako króla włoskiego. Rząd cesarski zawiadamiając gabinet turyński o tem postanowieniu, oświadczył, że nie weźmie na siebie żadnej solidarności za przedsięwzięcia, któreby pokój europejski naruszyć mogły. Dodał przytem, iż wojsko francuzkie dopóty w Rzymie pozostanie, dopóki względy, które go tam sprowadziły, na innej drodze dostatecznie zabezpieczonemi nie będą.

— Skończyły się teraz obiory członków do rad departamentowych w całej Francyi. Rząd zupełną w nich zyskał przewagę. Na tysiąc blizko członków wybranych, zaledwo 18, jako do opozycyi należących liczyć można. Dzienniki francuzkie, nawet dziennik „le Siecle" w duchu liberalno-bonapartystowskim redagowany, przypisują ten skutek centralizacyi władzy przez prefektów tak silny wpływ na wyborców wywierać mogącej.

— Dzienniki francuzkie podają text noty p. Thouvenela do ambasadorów austryackiego, xięcia Metternicha i hiszpańskiego p. Mon, adresowany w odpowiedź na kroki przez tychże czynione, w celu porozumienia się wspólnego mocarstw katolickich w kwestyi rzymskiej. Z tego powodu zaszła w parlamencie angielskim interpelacya pana Griffith, na którą lord Russel oświadczył, że rzecz o władzy świeckiej papieża nie może wyłącznie należeć do samych mocarstw katolickich, jako kwestya polityczna, z wyznaniem religijnem związku nie mająca. Nota p. Thouvenela z dnia 6go czerwca brzmi jak następuje:

„Odebrałem notę, którą Wasza Excelencya pod dniem 28. maja doręczyć mi raczyłeś, a w której wyrażasz życzenie Rządu swego względem porozumienia się wspólnego mocarstw katolickich, w przedmiocie ustalenia władzy świeckiej ojca świętego."

„Z swojej strony p. ambasador hiszpański podobny także krok w tym przedmiocie uczynił. Było więc moim obowiązkiem złożyć Najjaśniejszemu Panu ważne te komunikacye, i dzisiaj już jestem w stanie na nie odpowiedzieć."

„Uczucia, które natchnęły rząd austryacki i rząd hiszpański w przedsięwzięciu tych kroków, rząd cesarza Francuzów w zupełności podziela. Żałował on zarazem i zganił napad na posiadłości papiezkie, i chociaż ważne względy polityczne, które Austrya i Hiszpania zarówno w owej epoce oceniały, nie dozwoliły mu przeszkodzić w zupełności, to jednak rząd cesarski niczego nie opuścił do powstrzymania go w pewnych granicach. Korpus okupacyjny został niebawem wzmocniony, a papież, mogąc rezydować spokojnie w swojej stolicy wśród zaburzeń, niepokojących całe Włochy, zachowanie reszty swych posiadłości zawdzięcza jedynie obecności wojsk francuskich."

„Rząd cesarski wykazał i wykazuje tym sposobem głębokie swoje sympatye dla naczelnika kościoła, i sympatye te przez rząd austryacki i hiszpański dostatecznie uznane już zostały. Zawsze jednak niepewna sytuacya, jaką okoliczności prowadziły dla posiadłości świeckich stolicy świętej, głęboko niepokoić masi narody katolickie, a gdy spokoj sumienia tego wymaga, ażeby tak ważny przedmiot był raz stanowczo zadecydowany obowiązkiem jest zaiste rządów postarać się o to wspólnem usiłowaniem."

„Nie sądzę, ażebym tu musiał wdawać się w należyte zgłębienie i ocenienie systemu, według którego posiadłości papieskie i miasto Rzym stanowić mają własność, że tak powiem, nieodwołalną całego katolickiego świata, i ażeby własność ta na zasadzie prawa nigdzie nie zapisanego, wyjętą była z pod zwykłych praw, którym inne mocarstwa ulegają. Przypomnę więc tylko, że tradycye historyczne najdawniejsze i najświeższe nie zdają się potwierdzać ten sposób zapatrywania się, i że Anglia, Prusy, Szwecya i Rosya, chociaż oddzielone od kościoła katolickiego, jednak zarówno z Francyą, Austryą, Hiszpanią i Portugalią podpisały traktaty zwracające papieżowi posiadłości, które był utracił."

„Najważniejsze względy i najgłębszy interes socyalny, wymagają zaiste śmiało twierdzić to mogę utrzymania naczelnika kościoła na tronie, który poprzednicy jego od tylu wieków zajmowali; zdanie rządu cesarskiego niezachwiane jest w tym przedmiocie, lecz sądzi on zarazem, że mądre sprawowanie najwyższej władzy i zezwolenie ludów, w Rzymie jak wszędzie pierwszemi są warunkami trwałości władzy. Największe niebezpieczeństwo, które obecnie zagraża świeckiej władzy stolicy świętej, pochodzi zaiste z zagranicy, i jeżeli zajęcie Rzymu odwraca go obecnie, to w przyszłości zdarzyć się mogą wypadki, którymbyśmy chętnie zapobiedz pragnęli."

„Austrya i Hiszpania pomódzby nam mogły w wypełnieniu tego zadania, lecz mocarstwa te niewskazują nam środków ku temu prowadzących, pewne zaś wyjaśnienia z ich strony byłyby tem bardziej pożądane, że pozycya tych mocarstw względem Włoch różną jest od pozycyi naszej. Widzieliśmy z żalem że stypulacye Willafranki i Zurychu nie mogły być w zupełności wykonane, życzylibyśmy sobie ażeby państwo Obojga Sycylii nie było zostało rozwalone; wypadki te jednak, chociaż przeciwne widokom naszym, nie obeszły rządu cesarskiego tak głęboko i bezpośrednio, jak dwory wiedeński i madrycki. Nie pochwalając tego co się stało, nie chcąc pokryć gwarancyą naszą obecny stan rzeczy, żaden wszelako interes dynastyczny nie przeszkadza nam do zawiązania stosunków przyjaznych z królestwem Włoskiem, a jedyną przeszkodą w uznaniu tego mocarstwa widzimy jedynie w trudnem położeniu kwestyi rzymskiej."

„Wolnoż nam jest spodziewać się że Austrya i Hiszpania, zechcą teraz już zapatrywać się na sprawę z tego samego stanowiska i że pieczołowitość tych mocarstw dla Stolicy świętej, każe im zapomnieć o innych szczególnych względach.“

„Otoż pytanie to sam sobie raczej zadaję nie zaś waszej excelencyi, lecz sama wątpliwość w tej mierze i skutki ztąd pochodzące, nie pozwalają mi ocenić właściwie naturę wspólnego działania, proponowaną przez rządy hiszpański i austryacki.“

„Szczerze wypowiedzieć to muszę, że ponieważ zasada nieinterwencyi, która zachowała pokój europejski, nie dozwala użyć środków zbrojnych dzisiaj, tak jak tego przed rokiem nie dozwalała, exystuje więc ścisły związek uporządkowania faktów, które zmieniły zupełnie postać półwyspu, z solucyą ostateczną kwestyi rzymskiej. Rząd więc cesarski byłby szczęśliwym widzieć, że Austrya i Hiszpania wstępują na jedyną drogę, mogącą bez nowych wstrząśnień, doprowadzić do praktycznego rezultatu; bez żadnego wahania może on jednak dać zapewnienie, iż na przypadek jakiejbądź hipotezy, nie przystąpi nigdy do żadnej kombinacyi, którą byłaby niezgodną z głębokiem jego uszanowaniem dla niepodległości i godności Stolicy świętej, i nie uznawała potrzeby pobytu wojsk francuzkich w Rzymie.“

Kronika.

* Dotychczas obijały się o uszy oświeconej i stosunki polityczne znającej publiczności tylko „ostrzeżenia“, dawane dziennikom przez władze policyjne. Wszakże czasy obecne są niesłychanych rzeczy świadkami. Dziś nietylko dzienniki mogą być nawiedzane ostrzeżeniami policyjnymi. Akademia petersburska otrzymała niedawno pierwsze ostrzeżenie za to, że nie działając dostatecznie w myśl systemu moskiewskiego za nadto schlebia ideom europejskim. Po trzech ostrzeżeniach nastąpi wydalenie akademii na posielenie na Syberyę.

* Z powodu śmierci Cavoura młodzież węgierska, a mianowicie uczniowie wszechnicy pesztyńskiej, wystosowali do młodzieży włoskiej w Turynie list z wyrazem współczucia.

* Wiadomo, że Węgry drogą wojskowej exekucyi, zmuszani są do składania podatków. Ta exekucya dała się między innemi miastami i Strygoniowi we znaki, i niedawno temu pociągnęła dalej ku Budzie, natomiast przybył świeży oddział wojska dla kontynuacyi przymusowych środków i rozpoczął je od obsadzenia gmachu komitatowego i ratusza. Wiceżupan strygoński ustępując tedy sile zbrojnej, postanowił na rynku miasta rozbić namiot, gdzie sprawy komitatowe antykonstytucyjną interwencyą w zabudowaniu urzędowań przerwane, mają nadal aż do ewakuacyi wojska znachodzić załatwienie.

* Krakowska gmina izraelicka otrzymała temi dniami nowego rabina, który rozpoczął swoje urzędowanie od zakazu krynolin pod karą nieprzypuszczania do synagogi kobiet, coby się ważyły przekroczyć ten zakaz. Nie umiemy sobie wytłumaczyć, jakie pobudki moralne zniewoliły rabina do tej ustawy. Zdaje się wszakże, że zbyteczny puryzm jest przyczyną, zwłaszcza że równocześnie wyszedł z jego ręki także zakaz kupowania chleba od chrześcian. Atoli reformacye tego rodzaju, skuteczne przed laty piędziesięciu, dziś z trudnością tylko dadzą się wykonać.

* Podczas, kiedy świat cały jest w oczekiwaniu, kiedy mocarstwa, kłamiąc powierzchowny spokoj wewnątrz, rozległe czynią uzbrojenia, kiedy Francya od lat kilku wprost i ubocznie miesza się do spraw niemieckich, a Niemcy sami przeczuwają, iż mieszanie się to Napoleona, niedogodne dla nich, może pociągnąć za sobą skutki, podczas kiedy z tamtej strony mostu w Kehl silne wznoszą się reduty i baterye, a National-Verein niemiecki w niebogłosy krzyczy do ucha swoich rodaków, że wkrótce pójdą na pastwę polityki napoleońskiej, jeśli się nie będą mieć na baczności; słowem w czasie powszechnej grozy stosunków europejskich: Niemcy, narod obdarzony najrozleglejszą flegmą, sprawiają zabawy artystyczne, gry loteryjne na korzyść pomników poezyi i literatury, igrzyska strzeleckie, połączone z niesłychaną konsumcyą piwa, i trudnią się w ogóle wynalazkami arcypokojowymi, a Bundestag frankfurtski przecież w końcu po długim letargu decyduje się coś uczynić stanowczego, oto postanawia tego roku prędzej niż zwykle rozjechać się na wakacye. W W innych krajach chodzi o wolność, i w jej imieniu podnoszą się rewolucye; gdzie indziej znowu rzecz idzie o chleb, zarobek i prace, o warunki życia społecznego i pod sztandarem tych haseł krew się leje: w Niemczech ujrzysz po napięciu wszelkich strun cierpliwości — krawal o piwo! — zamiast wynalazków ludzkości pożytecznych, figuruje w najnowszych czasach wynalazek nad wynalazki, którego sława nawet w Chinach i Japonii znajdzie potężny odgłos. Jestto wynalazek kuponów piwnych. Czytamy w tym względzie uczone traktaty saskich dzienników, (gdyż nawiasem mówiąc, Saxonia jest ojczyzną wynalazku), atoli nasz wątły, przez grzech pierworodny osłabiony, a nadto głębokiemi studyami nad Heglem i Kantem srodze nadwerężony rozum niejest w stanie pojąć doniosłości a nawet istoty powyższego wynalazku niemieckiej bystrości. Jesteśmy przeto zmuszeni, i to osobliwie pod wpływem krytyki czystego rozumu, do prostego tylko zapisku w kronice, iż w roku 1861 od narodzenia Pańskiego, rzesza niemiecka wynalazkiem „kuponów piwnych“ położyła nadzwyczajne zasługi około cywilizacyi europejskiej.

□ W zeszły piątek dano w teatrze polskim na ostatnie przedwakacyjne przedstawienie czteroaktową komedyę Fredry p. t. „Przyjaciele.“ Odegrano ją dobrze chociaż, przy obojętniejszym, niż wypadało i przypuszczać godziło się, współudziale publiczności. Temi dniami wyjeżdża, jak zapowiedziano, tutejsze Towarzystwo dramatyczne do Tarnowa, zkąd na życzenie Krakowian zechce zapewne uczynić wycieczkę do starożytnej stolicy polskiej. Tam zaś pozostaje nadzieja odwiedzin Towarzystwa artystów krakowskich, które bawiąc obecnie w Przemyślu, około 15 lipca ma zawitać do Lwowa, co z wielu miar bardzo pożądanym i pożytecznym stałoby się wypadkiem.

□ W sobotę miała miejsce na wysokim zamku zapowiedziana zabawa ludowa, urządzona na korzyść zakładu sierot, znanego pod imieniem „Cerowni.“ Zabawa powiodła się najzupełniej. Wzięło w niej udział kilka tysięcy osób różnego stanu i wieku. Pomijając drobniejsze szczegóły, które zresztą każdemu ze zwiedzających są znane, czujemy się w obowiązku podania kilku uwag, dotyczących charakteru wspomnionej zabawy. W stosunku do tak licznych, tak nazbyt częstych biesiad o zupełnie do usposobienia i smaku naszego nie przypadających surogatach, urządzanych z resztą jedynie w celu napełnienia pieniędzmi naszemi kieszeń cudzoziemczych, musimy wyznać, że sobotnia zabawa ludowa jest jak mówią brylantem śród błota. A najpierw cel zabawy był zacnym i szlachetnym, godnym najżywszego uznania. Dalej sam jej pozór nosił cechę więcej swojską i uczciwą. Starano się tu istotnie zabawić publiczność, i wynagrodzić ją za pieniądz, złożony na ołtarzu pomocy bliźniego. Rodzaje zaś zabawy odznaczały się brakiem nieznacznych konceptów zagranicznych, któremi lada Soirée przesyca aż do unużenia łaskawą publiczność swą. Dla tego mając się zabawiać, mając szukać wytchnienia w ogólnych rozrywkach, zdałoby się, sądzimy, urządzać właśnie podobne zabawy, pożądańsze w celu i w skutkach swych nieskończenie od wyłudzigroszowych praktyk, nieproszonych cywilizatorów zagranicznych. Klasie ciężko pracujących ludzi śród całego tygodnia jest, konieczną podobna rozrywka niedzielna. Niech więc lud ten bawi się w sposób nieobrażający ani Boga ani uczucia narodowego, niech wydany przezeń pieniądz nie tonie bezpowrotnie w kieszeniach obcych. Chodzi więc o wskrzeszenie pewnej emulacyi między przedsiębiercami krajowymi a zagranicznymi, w razie której jesteśmy pewnymi, że krajowcy z intencyami krajowemi wezmą nieochybnie górę. Pozostawiając sobie dalsze uwagi w tym względzie na czas poźniejszy, życzymy słowom powyższym bliższej rozwagi dotyczonych osób.

— Temi dniami umarł baron Filip Kraus, wiceprezydent Izby panów, były minister finansów, znany w Galicyi, gdzie przez dłuższy czas był urzędnikiem.

□ Dnia 26 czerwca b. r. umarł w Pradze patryacha uczonych i znakomitości czeskich, Paweł Józef Szafarzyk. Imię jego, posiadające sławę europejską, będzie także znane czytelnikom naszym, któremu z naszej strony obecnie krótkie wspomnienie pozgonne.

Szafarzyk urodził się 13. maja 1795 r. w Kobeliarowie, wiosce słowackiej w komitacie gemerskim, z ojca pastora ewangielickiego. Kształcąc się początkowo na różnych gimnazyach węgierskich i w lyceum Kezmarkskiem, udał się około r. 1815 na uniwersytet w Jenie, gdzie zostawał przez dwa lata i osiągnął stopień doktora filozofii. Powróciwszy ztamtąd do Węgier, zostawał czas niejaki w obowiązku nauczyciela prywatnego w domu pewnego magnata węgierskiego, poźniej zaś, aż do roku 1833 profesora gimnazyalnego w Nowych Sadach Ztąd przesiedlił się do Pragi, gdzie piastując rozmaite urzędy, aż do śmierci swej zamieszkał.

Czynność literacka Szafarzyka rozciąga się blizko lat 50. Pierwszem jego dziełkiem, r. 1814 był tomik poezyi pod tyt, „Tatrańská musa z lyrou Slovańskou„. Poezye wydawał Szafarzyk aż do r. 1827, odkąd zwrócił się już z wszelkiemi siłami na pole nauk historycznych i filologicznych. W tej gałęzi pozostawił on dzieła monumentalne, z których bogdaj kilka wymienić godzi się. Najznakomitszem między innemi są „Starożytności Słowiańskie“ tłumaczone na wiele języków europejskich; „Słowiański narodopis“, „Historya języka i literatury słowiańskiej we wszystkich narzeczach“, „Najstarsze pomniki literatury czeskiej“ i wiele innych.

Wiele lat szczerej i zasłużonej pracy zjednało Szafarzykowi miłość narodu i uznanie świata uczonego. Za życia ubiegano się w uczynieniu mu honorów w mianowaniu go członkiem mnóstwo towarzystw naukowych — po śmierci czeski i słowiański naród cały stawia mu pomnik niewyczerpanej nigdy pamięci i wdzięczności, grób jego skrapia łzami prawdziwej boleści.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiej kasy oszczędności

z dniem 30. czerwca 1861.

Stan czynny:

Gotowizna 76.667 zł. 12 kr. 5 d.

Papiery publiczne: a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 100 zł. 33 kr.; b) nieulegające kursowi, z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 533.500 zł.; c) sprzedajne po kursie 254.414 zł. 3 kr.

Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym 90 dni 211.360 zł.

Wekslę: których termina nie nadeszły, z terminem najdłuższym 90 dni 95.510 zł. 80 kr.

Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,895.667 zł. 17 kr.
b) miejskie 853.750 zł. 3 kr.

Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory 791 zł. 8 kr. 5 d.

Ogółem więc 3,921.760 zł. 57 kr.

Stan bierny:

Wkładek na książeczki było z końcem zeszłego miesiąca 3,503.366 zł. 98 kr.; w b. m.u włożyło 594 stron 92.424 zł. 49 kr., wyplacono zaś 557 stronom 71.588 zł. 9 kr. Narosły prowizyami niepodniesionemi w Iszym pólroczu 1861 65,772 zł. 6 kr.

Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają 62.275 zł. 59 kr. — Ogółem więc 3,652.251 zł. 3 kr.

Ogół stanu czynnego 3,921860 zł. 57 kr.
„ „ biernego 3,652.251 zł. 3 kr.

Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj 269,509 zł. 54.

Lwów dnia 31. czerwca 1861.

Od dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 1. lipca			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 47 c.
Dukat cesarski	„ „		6 „ 51 „
Półimperyal zł. rosyjski	„ „		11 „ 16 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „		2 „ 15 „
Talar pruski	„ „		2 „ 6 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.			81 „ — „
Galic. listy zastawne w m. k.	„	bez kuponów	85 „ — „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		bez kuponów	148 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		bez kuponów	66 „ — „
5% Pożyczka narodowa			78 „ — „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 1. lipca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 79.70 Metalik po 5% za 100 zł. 68.15 po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 725.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 172 80 Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty —.—. Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138 25 Medyolan za 100 zł. w. a. —.— Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.57 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Agio od srebra 137.—

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 29. czerwca.

Zajazd krakowski. PP. Lityński Meliton z Firlejówki. Stecki Adolf z Środopolec.

Zajazd rosyjski. Pawlikowski Mieczysław z Medyki. Hr. Ventura Praxeda z Jas.

Zajazd europejski. Lityński Józef z Wierzbicy. Dolański Józef z Majdana. Fürgarten Maurycy z Brześcian.

Zajazd Langa. Kawecki Edward, c. k. radca obwod. z Rzeszowa.

Zajazd pod koleją żelazną. Piegłowski August z Wołynia. Krzyczkowski Apolinar z Hamerni. X. Budziński Michał z Łukawca.

dnia 30. czerwca.

Zajazd rosyjski. PP. Raciborski Napoleon z Czernelicy. Hr. Gołuchowski Artur z Łosiacza. Przedrzymirski Mikołaj z Mackowic. Cywiński Zeno z Telacza. Hr. Badeni Władysław z Krakowa. Trzecieski Franciszek z Krakowa. Obertyński Jan z Stronibab. Szczepański Antoni, c. k. nacz. pow. z Limanowy. Benoe Atanazy z Nigowiec.

Zajazd angielski. Traszewski Piotr z Kąkolnik. Tretter Hilary z Łoniego. Serwatowski Wojciech z Rejtarowic. Baroni Jan ze Słowity. Wierzchowski Juliusz z Nowiczyzny.

Zajazd Langa. Szumański Eustachy z Kurowic. Kozarski Władysław z Lichwis. Eiss Ferdynand c. k. kap. z Wiednia. Bendela Dymitr c. k. rad. kraj. z Hermanstadtu.

Zajazd Kuhnów. Dudziński Ignacy z Kazanowa. Stanek Józef z Wiszenki.

Zajazd Krynickiego. Bętkowski Karol, c. k. kapitan z Wypisek.

Zajazd krakowski. Glixelli Tadeusz z Chodaczkowic.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 29. czerwca.

PP. Treter Mieczysław do Dźwiniacza. Sobolewski Stanisław do Draganówki. Poten Karol do Olszanki. Wysocki Kazimierz do Hrehorowa, Petrowicz Xawery do Wołostkowa. Hr. Zamojski Szczepan do Wysocka. Wolański Erazm do Czarnokoniec. Kałmucka Marya do Besarabii. Zwolska Tekla do Brynic górnych. Junga Tekla do Uhrynowa. Buszyński Ludwik do Husiatyna. Siewicki Konstanty do Załuża. Ulidowicz Adam do Podkamienia. Grocholski Julian do Wybranówki.

dnia 30. czerwca.

PP. Wierzbowski Michał do Suchowoli. Kawecki Wiktor do Beniowy. Niezabitowski Kwiryn do Pluhowa. Malinowski Lubin do Ostrowczyka. Obertyński Stanisław do Tuszkowa. Pragłowski Alexander do Komarowiec. Smalawski Klemens do Kawska. Stecki Adolf do Środopolec. Hr. Gołuchowski Artur do Łosiacza. Sznirich Ignacy do Karlsbadu.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni F. Winiarza.